

Zaakceptować łucznictwo

W poprzednim numerze **BŁ** informowaliśmy o inauguracji studiów podyplomowych na nowo powstałym kierunku Administracja zasobami łowieckimi i środowiskiem. Zgodnie z założeniami programowymi podczas jednego z dwóch comiesięcznych zjazdów słuchacze spotykają się z osobami zasłużonymi oraz zaangażowanymi w działania na rzecz łowiectwa. Pierwszym z zaproszonych gości był Karol Narbutt, przewodniczący sekcji łuczniczej przy Polskim Klubie Safari oraz redaktor rubryki „Polowania z łukiem” publikowanej na naszych łamach.

Karol Narbutt koordynuje działania zmierzające do popularyzacji oraz prawnego usankcjonowania łucznictwa myśliwskiego w naszym kraju. Podczas sobotniego (16.03 br.) spotkania we Wszechnicy Polskiej zaprezentował słuchaczom łuk bloczkowy i longbow oraz podstawowe rodzaje strzał i grotów myśliwskich. Poślukując się krótkimi filmami, dowodził skuteczności rażenia strzałami słońca czy bawołu, ale też bobra i dzikiego królika, oraz zwracał uwagę na specyficzne zachowanie się zwierząt po trafieniu. Uczestników bardzo zaskoczyła informacja, że w latach 1990–96 w oparciu o ministerialne zezwolenie polowano z łukiem w Lasach Spalskich oraz Puszczy Rominckiej.

Wśród pojawiających się pytań dominowały przede wszystkim kwestie związane z techniczną stroną łowów z bronią cięciwową, a więc dotyczące kosztu ekwipunku, sposobów polowań, bezpieczeństwa oraz skuteczności łuku jako broni myśliwskiej. Zainteresowanie wzbudzały również założenia przygotowywanych rozwiązań legislacyjnych. Narbutt poinformował, że inicjatywa dopuszczenia łuku do polowań zyskała aprobatę Parlamentarnego Zespołu ds. Kultury i Tradycji Łowieckich. Wydaje się, że obecnie największy problem stanowi akceptacja łucznictwa nie przez ogół społeczeństwa, ale właśnie przez środowisko myśliwych.

Nieuniknione były wątpliwości co do negatywnych konsekwencji zalegalizowania tego rodzaju polowań w Polsce. W kularach dyskutowano z jednej strony o ryzyku upowszechnienia się kłusownictwa, choćby pod pozorami terenowych treningów lub niewinnej zabawy, z drugiej natomiast – o nadgorliwości organów uprawnionych do kontrolowania myśliwych, które zapewne będą się doszukiwać znamion wykroczeń wśród łuczników. Podejmując decyzję o dopuszczeniu polowań z bronią cięciwową trzeba mieć na uwa-



Archiwum

dze uwarunkowania społeczne oraz mentalność Polaków. Powszecchność obaw o nielegalne wykorzystywanie łuku dowodzi, że nie powinno się ich bagatelizować (choćby zwolennicy tej formy polowania przekonują, że łuk jest niepraktycznym narzędziem kłusowniczym). Należy dołożyć starań, by stworzyć rzetelne rozwiązania ustalające prawne miejsce łucznictwa w polskim systemie łowieckim oraz wdrożyć skuteczny system szkoleń i weryfikacji kandydatów chcących uzyskać uprawnienia łucznicze. Narbutt przekonywał, że powinniśmy w tym względzie brać przykład z krajów, w których dopuszczono łuk do polowań. A tych, nawet w konserwatywnej Europie, wciąż przybywa. Szkolenia opierają się na jednolitym międzynarodowym programie IBEP (International Bowhunting Education Program). Niezależnie od tego poszczególne państwa mogą wprowadzać własne, bardziej restrykcyjne rozwiązania wewnętrzne (tak się dzieje m.in. we Francji).

Zważywszy na to, że łuk jest sprzętem sportowym, na którego zakup nie wymaga się specjalnych pozwoleń, w Polsce miałby on stanowić dodatkową możliwość wyboru narzędzia do wykonywania polowań przez członków PZŁ uprawnionych do posiadania broni palnej.

Spotkanie we Wszechnicy, choć nie rozwiało sceptycyzmu, z pewnością pomogło zdobyć sprzymierzeńców dla idei zalegalizowania polowań z łukiem w naszym kraju.

ADep

WSZECHNICA POLSKA SZKOŁA WYŻSZA W WARSZAWIE

Paweł Janiszewski, kierownik studiów
tel. 604 687 557, pjaniszewski@wszechnicapolska.edu.pl



Arch. Z. Tarnowego

Złotomedalowy odniedź

Należę do KŁ „Hubert” w Świebodzinie i poluję w obwodzie łowieckim nr 90. 31 października 2012 r. ok. godziny 20.00 wybrałem się wraz z żoną na polowanie na pole kukurydzy. Idąc do wysiadki, obserwowaliśmy przekosy, które podczas tej księżycowej nocy dawały doskonałą widoczność. W trakcie cichej przeprawy i obserwacji usłyszeliśmy watahę. Po ok. półtorej godziny od rozpoczęcia łowów na jednym z przekosów zauważyliśmy dzika. Jednak gdy złożyłem się do strzału, schował się w kukurydzę.

Zrezygnowaliśmy chcieliśmy przejść na następny przekos, lecz zwierzę ponownie się pojawiło. Po ustawieniu podpórki i wycelowaniu w lunecie zauważyłem dwa kolejne dziki. Stwierdziłem, że jest to locha, za którą podąża bardzo duży samiec. Oddałem strzał do tego odyńca – padł w ogień.

Dzik po wypatroszeniu ważył 145 kg, a oręż został wyceniony na 120,6 pkt CIC i tym samym uzyskał złoty medal.

Zenon Tarnowy